Numer 100. **Lwów dnia 20 Sierpnia — Sobota.** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. gla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Pro domo sua.

Zabieramy dziś głos na wstępie naszego dziennika, aby przemówić w sprawie domowej. Czynimy to w tem przekonaniu, że jak jednej strony winniśmy czytelnikom naszym, którzy zaszczycili dziennik nasz swem zaufaniem, zdawać od czasu do czasu sprawę z usiłowań naszych w ich interesie podjętych, tak znowu z drugiej strony przyjaciołom i czytelnikom naszym nie będzie obojętną wiadomość o rozwoju organu, w którym wyraz swej opinii znajdują.

Oddawna było życzeniem naszym zrobić z *Unii* pismo poważne i umiarkowane, trzymające się po nad odmętem chwilowych namiętności, nie dające się tak, jak tyle innych organów prasy dzisiejszej, unosić szalonym niekiedy prądom przesady i radykalnej stronniczości. Dalecy jesteśmy od mniemania, że zadanie to spełniliśmy zupełnie; przeciwnie chętnie przyznajemy, że zarzuty, które niejednokrotnie nas spotykały, wiele miały po sobie słuszności. Do zarzutów takich należał i ten, że ostatniemi czasy zbyt jednostronnie, zbyt specyalnie zajmował *Unię* wielki ruch religijny, soborem rzymskim zainaugurowany, że zaniedbywała innych ważnych objawów życia społecznego i narodowego, że więc przeto nie była i być nie mogła zwierciadłem, odbijającem cały ruch publiczny i wszystkie jego poważne kwestye.

Po dokładnej rozwadze, po obliczeniu się z potrzebami tych czytelników, do których mamy zaszczyt przemawiać, postanowiliśmy w piśmie naszem zaprowadzić pożądane reformy. Reformy te skierowane będą głównie ku temu, aby *Unię* uczynić organem wystarczającym dla wszystkich, którzy pragną znaleźć beznamiętnego, umiarkowanego przewodnika po całym obszarze publicznego życia kraju i wypadków odgrywających się w Europie, wypadków, które w obecnej zwłaszcza chwili stanęły na takiej wyżynie dziejowej wagi.

Z dniem dzisiejszym redakcya *Unii* została zmienioną i nowemi a licznemi siłami wzmocnioną. Tym sposobem dziennik nasz będzie mógł odpowiedzieć daleko lepiej i godniej wymaganiom swych czytelników. Nowa redakcya dołoży wszelkich usiłowań ku temu, aby zapewnić korzystny rozwój pismu, i zrobić zeń to, czem być zawsze miało: organem wielkiej części katolików, kierujących się nie namiętnostkami ale rozwagą, nie gorączkową przesadą ale rzetelnie ugruntowaną opinią,

Wiemy, że ci, którzy lubią rzucać potępienia doraźne, cytować nas będą mimo otwarcie wypowiedzianych, sumiennych tendencyj naszych, przed areopog tego postępu, którego wyłącznymi reprezentantami samozwańczo się mienią. Mamy silną nadzieję, że uda nam się zwalczyć uprzedzenia.

Jeżeli postępem jest bezwzględne, z góry postanowione, namiętne targanie się na wiarę przodków naszych, zrosłą z tradycyami najpiękniejszemi narodu, natenczas *Unia* nie będzie postępową, jeżeli liberalizmem jest radykalizm szalony w sprawach politycznych i społecznych, jeżeli nim jest wprowadzanie rozstroju i nienawiści w organizm narodu — natenczas *Unia* nie będzie liberalną.... A przecież mimo to wszystko, owszem właśnie dla tego pochlebiamy sobie, że będziemy i postępowi i liberalni.

Wierzymy w postęp bez wywrotu najpoważniejszych tradycyj przekazanych nam przez dzieje, uczucie i charakter cały narodu, bez ekscentryczności i rozhukanego radykalizmu, bez gorszącego i opłakanego aliansu z dziennikarstwem żydowsko-niemieckiem, uderzającem z nienawiścią na wszelkie uczucia religijne; wierzymy w gorącą miłość ojczyzny bez affektacyi, za którą często obłuda, i bez egzaltacyi, za którą słabość się ukrywa; wierzymy w gorliwość obywatelską bez warcholstwa i ulicznych wybryków; wierzymy, że można wiele działać, nie potrzebując do tego wrzasków i jarmarcznej orkiestry....

Wypowiedziawszy tych kilka uwag skromnych, pozostawiamy resztę czasowi, który najlepiej kierunek nasz wyświeci. Dodamy jeszcze dla wiadomości naszych czytelników, że pomnożywszy siły redakcyjne, starać się będziemy o rozwój każdego działu naszego pisma. Podając wstępne artykuły rozumowane o najważniejszych kwestyach, rozwiniemy znacznie rubrykę polityczną i kronikę lokalną, a nadto poświęcimy szczególną troskliwość fejletonowi, który obok belletrystyki obejmie także literackie rozprawy i krytyki. Tyle od nas — reszta od czytelników naszych i ich odpowiedniego poparcia zależy.

Lwów 19. sierpnia.

(Otwarcie sejmu. — Ważność chwili i trudne zadanie sejmu. — Ogólna dyrektywa. — Kokieterye austryacko-moskiewskie. — Opozycya czeska. — Śmierć Dr. Tomana).

Jutro otwartym będzie sejm galicyjski, a obrady jego jakkolwiek krótko zapewne potrwają, będą niezaprzeczenie ogromnej wagi, i kto wie, czy nie rozstrzygną stanowczo o losach naszego kraju i stosunku jego do monarchii. Na doniosłe i ważne znaczenie obecnej sesyi sejmowej złożyło się wiele wypadków i zawikłań groźnych. Wielkie wypadki, odgrywające się zewnątrz monarchii, oddziaływać muszą potężnie na wewnętrzne stosunki państwa. Austrya, jakkolwiek zamanifestowała swą neutralność, znajduje się w położeniu krytycznem, niepewnem, pełnem obaw i srogich kłopotów, a miary złego dopełnia własna jej chwiejność i co niemniej fatalną jest rzeczą, opłakany rozstrój organizmu państwowego pod względem politycznym.

MISTYFIKACYA

POWIEŚĆ PRAWDZIWA.

I.

Roman do Adolfa.

(Ciąg dalszy.)

Przytoczyłem cały początek tej mojej podróży dla tego, by ci dać poznać choć trochę szanownego ojca pięknej Elizy. Pomimo że go znam już lepiej, nic o nim więcej dodaćbym nie potrafił; jestto człowiek, który tylko jeść i gromadzić pieniądze umie a zwłaszcza w tym ostatnim względzie dał dowody nie małej zręczności. Ojciec jego posiadał w lubelskiem mały majątek, ale tak zadłużony, że ojciec Elizy odziedziczywszy go, całym kapitałem ze sprzedaży dziedzictwa zaledwie ćwierć długów spłacił. Nie odebrało mu to wcale energii; owszem obudził się w nim zmysł przedsiębiorczy i wstąpiwszy do banku pracował tak usilnie, że po dziesięciu latach ujrzał się w posiadaniu znacznego kapitału. co mu dawało możność robienia rozmaitych spekulacyj na własną rękę. Majątek szedł *crescendo* i trzydziesto kilko letni p. W. był już posiadaczem znacznych dóbr w Królestwie i mógł oglądnąć się po świecie za dozgonną towarzyszką życia. Zdarzyło się, że w jego okolicy mieszkali hrabstwo Z., których majątek potrzebował koniecznie bogatego zięcia. Córka ich piękna niegdyś ale dziś już nie młoda panna cichego i nadzwyczaj słabego charakteru, idąc za wyraźną wolą rodziców, oddała swą rękę p. W, który uszczęśliwiony z tak wysokiej kolligacyi, obiecał ojcu przyszłej swej żony wypłacić zaraz po ślubie rodzajem pożyczki 30,000 rubli. Obietnica ta podobno nie została później spełnioną; ale to nie należy do rzeczy. Dość że hrabianka Z. została panią W. a w rok po ślubie przyszła na świat p. Eliza. Wychowanie jej szczęściem nie obchodziło wcale ojca a zależało całkowicie od matki, która chociaż słabego charakteru, miała wiele rozumu i serca, i potrafiła pokierować wykształceniem jej umysłu i pięknych przymiotów, któremi wraz z nadzwyczajną urodą uposażyła ją natura. Dziewiętnastoletnia panna Eliza jest żywem odbiciem cichych cnót matki, z tem jeszcze, że bez porównania więcej ma energii i mocy charakteru. O małej jej siostrzyczce Jadwisi mogę to tylko powiedzieć, że chociaż z twarzy bardzo przypomina matkę i siostrę, z usposobień i humoru jest nieodrodzoną córką swego ojczulka.

Zapomniałem dodać, że do wszystkich swoich, miłych w codziennem zwłaszcza pożyciu, przymiotów, p. W. łączy wygórowane pojęcie o swej wielkości, niepospolitym rozumie i wysokiem urodzeniu. Zdaje mu się, że kiedy hrabianka Z. wyszła za niego, on musi być przynajmniej księciem, i na cały świat pogląda z wysokości swego wymarzonego dostojeństwa, chociaż na tej wysokości przy ordynaryjnych w najwyższym stopniu manierach utrzymać się nie może.

Dojeżdżając do Krakowa rozmowa nasza stała się bardziej ogólną i ożywioną; nawet pani W. należała do niej. Mówiliśmy właśnie o tym przedziale arystokracyi od demokracyi, kto jest tego przedziału powodem i kto go dzisiaj utrzymuje i powiększa?

P. W. utrzymywał, że arystokracya nie zboczyła nigdy z drogi sumienia i obowiązków, że wszystkie błędy jakie kiedykolwiek popełniła, wywołane zostały uporem niższej klasy, która zazdroszcząc wielkości magnatom, chciała przed nimi zająć miejsce.

— Szanuję historyczne rody, odrzekłem, szanuję zabytki naszej przeszłości, poważam je i cenię tak, jak cenię pamiątkę otrzymaną z ręki konającego ojca lub matki. Szanuję te rody tem więcej, że dzisiaj całem bogactwem naszem ta przeszłość, w której one taką świetną nieraz odegrały rolę; dla tego potępiam zdanie ludzi, którzy pomiatają niemi i uważają imię historyczne za rzecz, którą lekkomyślnie znieważać można. Takiem zdaniem pogardzam, bo ani rozsądku w niem, ani logiki, ani miłości ojczyzny nie widzę, Ale jakże bolesnem jest dla mnie, kiedy czytając historyę, spotykam ludzi noszących znakomite imiona a niewahających się zdradą lub występkiem kalać sławy krwią przez przodków zdobytej. Winy arystokracyi są zanadto wyraźne i jawne, by je pokryć można. Ale w każdym rodzie więcej z pewnością było ludzi znakomitych i służących wiernie krajowi, niż zdrajców, w całym narodzie naszym więcej było prawdziwych, poświęcających się dla ojczyzny rycerzy, niż niedołęgów i występnych; dla tego uważam, że to, na co pracowały całe pokolenia, wina choćby największa jednego, zmazać nie może; umiem rozróżnić jednostkę od ogółu i za zbrodnie kilku nie potępiam wszystkich, chociaż tych zbrodni nie zakrywam i nie uniewinniam wcale. Polska arystokracya różni się zupełnie od arystokracyi innych krajów. Gdzieindziej arystokracyę stanowiło kilka albo kilkanaście rodzin; byli tam hrabiowie, markizowie, książęta i tak dalej; u nas arystokracyę stanowiło całe rycerstwo. Kto był szlachcicem, ten się uważał za równego królowi i pracował wiernie dla kraju, od którego wszystkich honorów i zaszczytów mógł się spodziewać; niech bowiem mówią co chcą, człowiek każdy jest zawsze trochę egoistą, i taka nadzieja jaką miał każdy szlachcic polski, chociaż czysto egoistyczna, złą nie była, bo złych nie pociągała skutków. Nie chcę wszakże twierdzić, że ona była jedyną pobudką do wiernej służby krajowi. Póki więc całe rycerstwo, cała dziś ironicznie przezywana szlachetczyzna stanowiła arystokracyą, póty było dobrze. Dopiero później wyrodziła się u nas klasa magnatów. Do tej klasy wznosili się często ludzie żadnych nie mający tradycyj; zaczęli używać tytułów, gromadzić w swych rękach ogromne majątki, kupować dostojeństwa a uboższą szlachtę na bok odsuwać. Szlachcic wiedział już, że dziś nie od kraju ale od tych kilku magnatów spodziewać się wyniesienia może, i zaczął nie dla kraju lecz dla nich pracować, trzymając się pańskiej klamki. Magnat nieraz uniesiony ambicyą zapominał, że jest Polakiem, i ciągnął za sobą szlachtę, a nareszcie do Targowicy ją zaprowadził. (C. d. n.)

Sejm nasz w chwili takiej ma niezmiernie ważne zadanie. Położenie jest trudne, pora zarówno niebezpieczna jak szczęśliwa, albowiem wszystko zależy od tego, w jaki sposób polityka polskich mężów stanu wyzyskać ją potrafi. Zapowiedziany przyjazd na sejm kanclerza państwa hr. Beusta i prezydenta ministrów hr. Potockiego, którzy obaj są posłami galicyjskimi, podwaja jeszcze ważność obrad sejmowych. Jaki będzie messaż cesarski, jakie przedłożenia uczyni rząd, jaką da wskazówkę swoich zamiarów na wewnątrz i zewnątrz, dotąd niewiadomo jeszcze szczegółowo.

Otwiera się pole do popisu dla naszych statystów sejmowych. Od zręczności ich, od taktu i energii wiele, bardzo wiele zawisło. Nie podobna dziś już dawać rad sejmowi kategorycznych, jak to czynią niektóre dzienniki, nie godzi się z góry odsądzać go od zdolności i dawać mu wotum nieufności, jak to w wczorajszym numerze *Kraj* uczynił. To co prasa ma dziś do powiedzenia sejmowi, to sejm wie bez niej. Wszystko bowiem w tym względzie ogranicza się na ogólnikowych dyrektywach tylko. Energiczne obstawanie przy żądaniach i prawach kraju tylekroć już wyrażonych, a którym silny dziś daje nacisk zamięszanie europejskie, stanowcze zamanifestowanie **stanowiska polskiego**, w obec dyplomatycznych intryg, otwarte wystąpienie przeciw wszelkiemu zbliżeniu się Austryi do Moskwy, miara i takt w traktowaniu, a przedewszystkiem **ostrożność** w obec syrenich spiewów ministeryalnych — są to pojedyńcze szczegóły tej dyrektywy, której sejm nasz trzymać się będzie, lecz którą praktycznie rozwinąć będzie niemałem zadaniem.

Tem drażliwszem robi się położenie w Galicyi, ile że w ostatnich dniach nadbiegły niepokojące wieści o zbliżaniu się Austryi do Moskwy. Celem pozornym tej kokieteryi ma być liga pokojowa, ale już samo to niby niewinne porozumienie się naprowadza na przykre myśli i obawy. Z powodu powołania posła austryackiego przy dworze petersburgskim, hr. Chotcka, do Wiednia, pojawiają się bardzo dwuznaczne wskazówki w inspirowanej prasie wiedeńskiej. Kilka dni temu uderzył *Fremdenblatt* na Polaków i w niepokojący sposób kokietować począł Moskwę, a wiedzieć należy, że dziennik ten ma być z wysokich bardzo sfer rządowych inspirowanym. Stara *Presse* wspomina także o zalotach dyplomatycznych z Moskwą i ma tyle zdrowego sądu, że rząd przed niemi przestrzega.

Z Czech nadchodzą bardzo niepomyślne dla rządu wieści. Niemcy liczyli na rozdwojenie w obozie czeskim i srodze się zawiedli. Stronnictwo deklarantów czeskich stoi silnie i solidarnie, i ani o włos od żądań swych ustąpić nie chce.

Znany poseł do Rady państwa wybrany w lublańskim sejmie, dr. Tomon, zmarł w Rodaun. Słowieńcy ponieśli w nim ogromną stratę. Walczył on dzielnie o ich prawa. Śp. Toman był gorliwym przyjacielem Polaków, dla tego też śmierć jego i u nas znaleźć winna szczery żal i współudział.

TEATR WOJNY.

Od chwili, w której naczelne dowództwo nad armią francuską objął marszałek Bazaine, nastąpił nowy nadzwyczaj szczęśliwy zwrot w toku wypadków wojennych. Armie pruskie upojone kilku pyrrhusowemi zwycięztwami posunęły się w głąb Francyi i wytknęły sobie Paryż za cel swego spiesznego i śmiałego marszu. Gdy marszałek Bazaine postanowił przejść Mozelę, połączyć się pod Chalons z nadchodzącymi z Francyi świeżymi posiłkami i tam stoczyć walkę z osłabionym znacznie nieprzyjacielem, Prusacy powzięli plan śmiały, zmierzający do odcięcia mu linii odwrotu i zmuszenia go do walnej bitwy w pozycyi niedogodnej. Taki był cel tej wyzywającej postawy, jaką w ostatnich dniach przybrały armie pruskie. [Plan ten został całym szeregiem walk stoczonych 14, 15 i 16 b. m. mocno zachwiany, a jeżeli i nadal Francuzów nie opuści szczęście, Prusacy rychło spotkać się mogą z nadzwyczaj gorzkiem rozczarowaniem. Zapisujemy tutaj cały szereg tych walk stoczonych w ostatnich kilku dniach.

Dnia 14 b. m. armia francuska przeprawiała się przez Mozelę, nie przewidując żadnej przeszkody, gdyż przednie straże doniosły, że nigdzie nie widać nieprzyjaciela. Gdy już połowa armii przeszła Mozelę, Prusacy uderzyli nagle na drugą połowę, stojącą jeszcze na prawym brzegu. Po nadzwyczaj krwawej i zaciętej walce Prusacy odparci zostali z ogromnemi stratami a tem samem zamiar ich odcięcia tej połowy armii został zwichnięty.

Stratę armii pruskiej w tej krwawej walce obliczały pogłoski na 40.000 ludzi. Przesada towarzysząca nieodstępnie podobnym pogłoskom tym razem, jak się z późniejszych doniesień pokazuje, nie bardzo była wielką. Nawet bowiem telegramy *N. F. Presse*, tak nieprzyjaznej Francuzom, donoszą, że bitwa ta wypadła nadzwyczaj niekorzystnie dla Prusaków. Brygada Goltza według tych doniesień została w pień wyciętą a dywizyę Manteuffla spotkał los nie o wiele lepszy. Straty Prusaków w tej jednej bitwie wyniosły więcej, niżeli we wszystkich bitwach dawniejszych razem wzięte. A wiadomo jak srogo w dawniejszych bitwach przerzedzone zostały szeregi pruskie. Straty Francuzów z powodu ich zasłoniętego stanowiska były małe. Król według doniesień *N. F. Presse* był głęboko wzruszony, przypatrując się okropnemu widokowi pobojowiska, oraz przerażony został stratami pruskiemi w tej pięciogodzinnej rzezi. A przecież ten sam król po chwilowem wzruszeniu i upokorzeniu nie wahał się wysłać telegram do królowej, w którym donosi o zwycięztwie pruskiem! Odtąd już buletyny pruskie, którym i tak nie wiele wierzono, nie zasługują najzupełniej na wiarę, skoro i teraz jeszcze pisały o zwycięztwie.

Nazajutrz po tej walce Bazaine w pochodzie do Verdun zaatakowany został znowu przez dwie dywizye pruskie, które toż samo odparto z wielkiemi stratami, do których już nawet sami Prusacy przyznać się raczyli.

Po tem odparciu spełzł znowu na niczem zamiar Prusaków odcięcia armii francuskiej odwrotu do Verdun i Chalon. Uderzyli więc 16 b. m. na Bazaina wszystkiemi swemi siłami tj. armią ks. Fryderyka Karola i generała Steinmetza Wywiązała się ztąd najkrwawsza i najzaciętsza w dzisiejszej wojnie walka dwunastogodzinna. Bitwa skończyła się zwycięztwem Francuzów a zupełnym odwrotem armii pruskiej. Okropna musiała to być bitwa i olbrzymie ponieść musieli straty Prusacy, skoro prosili Bazaina o zawieszenie broni dla pogrzebania trupów. Buletyn marszałka Bazaina tak opiewa: „Ladmirault tworzył prawe skrzydło. Jeden batalion 73 pułku liniowego zniósł cały pruski pułk ułanów i wziął ich sztandar. Konnica francuska wykonała kilka świetnych szarz, przyczem poległ generał Legnaud. Pruscy generałowie Döring i Wedel padli a Greuter i Rauch ranni. Zapewniają, że padł książe Albert. Francuzi byli o zmroku panami sytuacyi zajmowanej przez Prusaków. W bitwie tej brało udział 150.000 Prusaków.“ Według telegramu *Dziennika Polskiego* Francuzi zabrali w tej bitwie mnóstwo jeńców i kilkanaście dział. Jakkolwiek i tutaj Prusacy nie przyznali się jeszcze zupełnie do klęski i mówią o wziętych orłach, działach i jeńcach, to przecież rzut oka na mapę wystarczy, by poznać, że zwycięztwo Francuzów było stanowcze i że Prusacy rzuceni zostali w tył. Nazajutrz Prusacy nie ponowili ataku, odbyły się tylko według buletynu Bazaina utarczki pomiędzy tylnemi strażami.

Nie chcemy się łudzić i twierdzić, że bitwa ta stanowczo przechyliła szalę na stronę Francyi. Bazaine nie ukończył jeszcze swego ruchu, ciągłym atakiem grożą mu zawsze jeszcze armia księcia Fryderyka Karola, Steinmetza i następcy tronu. Ale mimo to nawet pessymiści przyznać muszą, że rezultat tego świetnego zwycięstwa jest wielki. Armia pruska rzuconą została w tył a wojska francuskie posuwają się dalej na wyznaczoną linię. Duch w armii francuskiej podnieść się musiał niesłychanie, a już ten sam rezultat jest ogromną zdobyczą. Nie zapuszczając się tutaj w żadne strategiczne wywody i kombinacye zapisujemy tylko doniesienie telegraficzne z Wiednia, według którego zwycięztwo to Francuzów zniweczyło plan Prusaków i udaremniło ich pochód na Paryż. Takie zdanie miały objawić sfery wojskowe w Wiedniu. Być może tedy, że już niezadługo skończy się zaczepna rola Prusaków, a oręż francuski złoży niebawem nowy świetny dowód swej niezrównanej dzielności. W takim razie zorganizowany już napowrót korpus Mac-Mahona odegra zapewnie świetną rolę, a książę Magenty niezadługo może już będzie miał sposobność powetowania klęski pod Wörth.

O bitwie pod Wörth, którą Francuzi nazywają bitwą pod Reichshofen, pan Amadée Achard podaje w *Monitorze* następujący opis:

Rano dnia tego, który widział bitwę, marszałek osobiście wraz z częścią wojsk swoich zajmował prostą linię przed Reichshofen, stawiąc czoło nieprzyjacielowi.

Reszta dywizyi jego podzieloną była na dwie części o równej sile, ustawione po obu stronach: pierwsza tworząc lewe skrzydło, zajmowała Wörth; druga, jako prawe skrzydło wioskę Eberbach.

Linia bojowa przedstawiała trójkąt, którego szczyt zwrócony był ku granicy.

Około godziny 10tej wystąpił pierwszy korpus nieprzyjacielski o sile 60.000 ludzi zagrażając pozycyi, zajmowanej przez marszałka i chcąc przejść między Reichshofen i Wörth. Przybywał on drogą z Niederbronn.

Zaraz od pierwszego wystąpienia strzelców, po którem żywy się rozpoczął atak, marszałek zawezwał korpus, umieszczony w Eberbach i ustawił go do bitwy frontem do nieprzyjaciela, którego wstrzymuje i wkrótce zmusza do cofania się

Wtedy to nowy korpus nieprzyjacielski również o sile 60 000 ludzi wychodzi z lasów Wörth, które zakrywały jego pochód i ciska swe głębokie kolumny na pułki, stojące przed wioską Wörth.

Trzydzieści trzy tysięce ludzi znajdowało się w obec 120 tysięcy nieprzyjaciela, uzbrojonego ogromną artyleryą

Już kilka godzin walka trwała, a pozycya zajmowana przez marszałka nie była opanowaną, kiedy popołudniu około godziny 5tej zjawia się trzeci korpus nieprzyjacielski, tym razem o sile 74.000 ludzi i przechodząc z tyłu poza opuszczonym Eberbachem, zamierza zalać sobą zdziesiątkowane dywizye marszałka i odciąć mu linię odwrotu na Hagenau i Saverne.

Nasz pierwszy korpus wzięty był we trzy ognie.

Marszałek decyduje się wreszcie opuścić pole bitwy okryte trupami, gdzie liczba tryumf odniosła, ale ażeby mógł skupić resztki swych dywizyj, mniej liczące już wtedy żołnierza od brygad, rzuca na nieprzyjacielską straż przednią pułk kirasyerów.

Ci ludzie z żelaza wiedzą, że idą na śmierć. Poraz pierwszy wtedy brali udział w bitwie. Od bitwy pod Waterloo nie widziano na żadnem polu bitwy kawalerzystów tej broni, ale pamiętają oni o czynach swoich ojców i od pierwszego natarcia odnawiają legendową szarżę wąwozów d' Honain.

Pomimo bateryj, pomimo kartaczownic, pomimo zamięszania padających ludzi i koni, kirasyerzy przybywają przed czoło pułków pruskich, łamią je, miażdżą, popychają w tył i przednia straż przełamana w całej głębokości swojej cofa się.

Ale inne bataliony jeszcze liczniejsze ciężarem swej masy przynoszą pomoc Prusakom, którzy już naprzód iść nie mogą; a to co zostało z naszych kirasyerów, ginie w zawierusze nieprzyjaciół.

Pierwszy korpus miał więc drogę otwartą przez całą godzinę, potrzeba mu było jeszcze jednej godziny dla dokonania odwrotu. Marszałek miał pod ręką pułk strzelców. Chodzi o ocalenie armii, więc daje znak. Pułk rusza i to co czynili kirasyerowie, strzelcy rozpoczynają na nowo.

I ci uderzają na nieprzyjaciela, robią straszliwy wyłom w szeregach jego, i gdy armia nasza była już panią drogi, która ją łączyła z armią całej Francyi, wybawienie zostało dokonanem.

Strzelcy zginęli.

Straszliwy szczegół jeszcze: w chwili najgorętszego starcia marszałek wysyła depeszę do jenerała Failly, żądając od niego wysłania dwóch dywizyj pod Lambach, ażeby uderzyć z tyłu na Prusaków. Zwycięztwo wtedy byłoby pewnem.

Telegraf podał mylnie „Hansbach“, miejscowość zupełnie w innej stronie leżącą i dywizye jenerała de Failly nie znalazły nikogo na miejscu, do którego spieszyły pełne zapału.

Fatalizm był przeciwko nam. Teraz powiedzą może, że armia francuska została zwyciężoną. Czyż istotnie może być armia zwyciężoną, gdzie są tacy żołnierze i tacy dowódzcy, jak marszałek Mac-Mahon?

Amadeusz Achard.

Z Paryża piszą do *Czasu*: Zwłoka w działaniach Prusaków daje możność Francuzom zgromadzić rozrzucone siły i dopełnić uzbrojeń. Wojska przybywają ciągle do Paryża, część ich wysłana jest dalej koleją; dzielna piechota marynarki pojechała wczoraj na linię bojową. Ochotników nie brak, ludzie wysokie nawet zajmujący stanowisko, stają w szeregi. Syn byłego ministra oświaty p. Duruy zaciągnął się do pułku Turkosów, i z dwóch bitew morderczych pod Weissenburgiem i Froschwiller wyszedł szczęśliwie. Z całej jego kompanii 40 tylko ludzi zostało. Obecnie sam były minister i senator jako ochotnik w szeregach gwardyi ruchomej stanął. Paul de Cassagnac redaktor *Pays* zaciągnął się do Żuawów; toż samo Mitchell jeden z redaktorów *Monitora*. Podobnych przykładów bardzo wiele przytoczyć można. Pożyczka na potrzeby wojenne w sumie 500 milionów franków podniesioną została uchwałą Ciała prawodawczego do miliarda, bilety bankowe mają mieć obieg przymusowy dla zachowania w banku zapasów złota, ale suma ich nie ma przekroczyć 1.800 milionów. W senacie ekonomista Michel Chevalier powstawał przeciw tak wysokiej cyfrze, ale zakrzyczanym został. Senat dyskusyi nie lubi.

Roboty około fortyfikacyj Paryża postępują. Drogi przekopują i mury wznoszą; za kilka dni mosty zwodzone już urządzone być mają. Koło mostu Napoleona pracują nad zatamowaniem Sekwany dla zwrócenia jej części w fosy opasujące wały. W Clamart wznoszą fortyfikacye ziemne na sposób Totlebenowskich w Sebastopolu. Prusaków zaczynają wydalać z Paryża. Szpiegów pruskich ciągle tu chwytają. Wczoraj na placu Bursy schwytano oficera pruskiego, przebranego za francuskiego żołnierza. W lasku Bulońskim robotnicy przytrzymali Prusaka, zdejmującego plan fortyfikacyi. Lasek Buloński w ostatnim tylko razie zniszczonym zostanie. Podobno jest projekt, aby go za nadejściem Prusaków podpalić; wielka ilość beczek z petroleum ma być rozłożoną w tym celu w różnych miejscach lasu. W Milhousie rozstrzelano szpiega; dotychczas zbyt dobrodusznie z nimi postępowano. Ogół emigracyi naszej siedzi dotychczas cicho; pojedynczy Polacy zaciągają się do legii cudzoziemskiej lub do oddziałów ochotniczych, ale ogół pracuje obecnie nad postawieniem reprezentacyi, któraby nad interesami naszemi czuwała. Jenerał Wysocki jest główną figurą, koło której większa część emigracyi się ugrupuje z pewnością. Jeżeli Prusacy oblęgną Paryż, pójdziemy wszyscy na wały, ale dopiero wtenczas, dziś nawet bowiem zaciągnąć się do gwardyi narodowej za niewłaściwe poczytujemy. Gwardya narodowa może być w danym razie i przeciw ludowi użytą — nie naszą rzeczą krew francuską przelewać. Pojedyncze wystąpienia z żądaniem utworzenia polskiego legionu, ogół emigracyi potępia; z jakiegoż tytułu mamy się prosić, aby nam odmówiono.

Nie przyszedł czas na nas — kondotjerami być nie chcemy, a za Polskę dziś walczyć nie możemy jeszcze. Czy później nawet będziemy mogli, wielkie to pytanie. Dziś Francya lęka się Moskwy, i niczego nie szczędzi, aby jej dobre względy uzyskać. A jednak rzeczą pewną, że Prusy działają dziś tak w porozumieniu z Moskwą przeciw Fran-

cyi, jak w r. 1866 w porozumieniu z Francyą przeciw Austryi działały. Daremno dziennik urzędowy artykuły gazety moskiewskiej drukuje, aby uspokoić opinią — rząd Moskwy nie w rękach Katkowa.

Nastąpiła dopiero sankcya wszystkich ustaw, uchwalonych na ubiegłej kadencyi sejmowej względem omycania niektórych dróg i mostów powiatowych, a mianowicie: poboru myta drogowego na drodze Grzymałowsko-Smykowieckiej, myta mostowego w gminie Mosty nad Dniestrem (na drodze gminnej z Drohobyczy do Lwowa), myta drogowego na drodze Boguchwalsko-Strzyżowskiej, myta mostowego od mostów na rzece Słotwinie w Husakowie, — myta drogowego na drodze Żmigrodzko Grabskiej, — myta drogowego na drodze powiatowej Kamienica Stopnickiej, — mostowego na obszarze dworskim w Rudawie od mostu na rzece Lubaczówce, — mostowego w gminie miasta Dobczyce na rzece Rabie; mostowego w gminie Babin od mostu na rzece Strwiąż, — mostowego w gminie Podmanasterek na rzece Bystrzycy, — mostowego w gminie Haczów na rzece Wisłok, — mostowego od trzech mostów w Kamionce Strumiłowej, — mostowego na rzece Jasiółce w obszarze dworskim w Zręcinie, — mostowego w Kamionce Strumiłowej na Zabużu, — drogowego na drodze powiatowej Tarnowsko-Cytowskiej, — mostowego w gminie m. Bełz na rzece Zatoki.

Wczorajsza zaś *Gaz. Lw.* ogłasza sankcyą ustaw: o omyceniu drogi powiatowej Głogoczowskiej, — o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Baliczach Podróżnych, o omyceniu drogi powiatowej Krzeszowice — Brodło; — drogi powiatowej Wrocławskiej, w pow. Krakowskim; — drogi pow. Baligrodzkiej; — i ustawy o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Dołhem. Sankcya ostatnich ustaw datowana z Laxenburga, 12. lipca b. r.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. *Wien. Abdp.* wspominając o fałszywej, przez niektóre dzienniki kolportowanej wiadomości, jakoby książe Metternich na żądanie cesarzowej Eugenii wysłał do Wiednia telegram z prośbą o pomoc, upewnia, że „taki telegram nie przyszedł do J. Exc. hr. Beusta, a zatem, że wszystko jest zmyślonem, co opowiadają owe dzienniki o odpowiedzi wysłanej przez kanclerza państwa na ten mniemany telegram do Paryża.“

Berlin. Dzienniki pruskie, upojone chwilowem niepowodzeniem francuskiego oręża, zajmują się już na seryo obsadzeniem tronu francuskiego, uważając detronizacyę Bonapartych za rzecz pewną. Kogoby w takim razie wynieść chciały na tron Ludwika św., nie wypowiadają. *Kreuz. Ztg.* oświadcza się tylko przeciwko przywróceniu Orleanów w communiqué, które kończy: „Czybyśmy mogli, gdyby rzeczywiście nastąpiło zrzucenie Napoleona z tronu, i gdyby Napoleonistów zastąpić mieli Orleani, zadowolnić się takim rezultatem naszego niezmiernego wysilenia? Czybyśmy mogli sądzić, iżeśmy przez to osiągnęli to, co być powinno naszym ostatecznym i najwyższym celem, — na długo zapewniony pokój dla nas, dla całej Europy? Nikt w Niemczech tego nie potwierdzi. Pokój z Orleanami, którzyby na tron francuski powrócili, nie byłby bez innych gwarancyj z pewnością niczem innem, jak tylko zawieszeniem broni, jak pokojem z Napoleonem, który już przecie dosyć sławy na żądanie wielkiego narodu pozyskał, rozpoczynając wojnę. Rychlej czy później Francya znowuby nas wyzwała i wtedy pewnie pod mniej korzystnemi dla nas okolicznościami, niż są dzisiejsze.“ — Z tem wszystkiem zdaje się, że w Prusiech niebawem już po dniach szalonej radości, nastąpią dni goryczy i zawodu. Od kilku dni dzienniki berlińskie nie są już całkiem zadowolnione z urzędowych doniesień z teatru wojny. *Zukunft* szydzi z „przestarzałych“ sprawozdań *Staatsanzeigera*, które inne dzienniki pruskie powtarzać są zmuszone, i wytyka sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy lakonizmem raportów o stoczonych bitwach, a frazeologią w telegramach i doniesieniach z głównych kwater króla i książąt, następcy tronu i Fryderyka Karola. *Kreuz. Ztg.*, biorąc w obronę telegram o bitwie pod Metz (z Herny, 15. b. m.), który z powodu „braku szczegółów“ wywołał w Berlinie niemały niepokój, tem bardziej, że przez 24 godzin żadna dalsza nie nadeszła depesza, zwraca uwagę, iż doniesienia z kwatery głównej nie mogą obecnie nadchodzić ze zwykłą regularnością, z powodu, że linie telegraficzne w ziemiach francuskich, zajętych przez wojska pruskie, nie są jeszcze całkiem w porządku!!

Kijów. *Kijewlanin* podaje bardzo smutną wiadomość, że w d. 7. sierpnia br. wysłany został pocztowym pociągiem z Kijowa do Permy biskup łucko-żytomirski ks. Borowski. *Kijewlanin* dodaje do tej wiadomości następne urzędowe wyjaśnienie:

„Stałe sprzeciwianie się biskupa widokom i rozporządzeniom rządowym, tak w obec przeszłej jak obecnej administracyi, było powodem do niemałoważnych trudności, a przytem dotyczyło spraw czysto administracyjnych nie odnoszących się do dogmatów i kanonów rzymsko-katolickiego kościoła. W ostatnich czasach opór biskupa wzmógł się jeszcze więcej i ujawnił z powodu najwyższego polecenia dozwalającego parafianom rzymsko-katolickim upraszać o zamianę polskiego języka przez rosyjski w kazaniach i nabożeństwie dodatkowem.

„Polecenie to w niczem nie dotykając dogmatów wiary, zgodne jest z obyczajami rzymsko-katolickiego kościoła w innych państwach, gdzie kazania i modlitwy bywają czytane w języku narodowym i powszechnie zrozumiałym.

„U nas w sąsiedztwie w dyecezyi terespolskiej w katolickich niemieckich koloniach, kazania mówią się po niemiecku. Nawet w południowo-zachodnim kraju (na Rusi) sam biskup Borowski i inni księża przed niedawnymi czasy kazali po małorusku. Obecny upór biskupa da się tylko objaśnić utożsamieniem religii z narodowością, co nadawało sprawie pod pozorem religii, czysto polityczny charakter. Rzeczywiście nie można dowodzić, że język polski nie zrozumiały dla $^{9}/_{10}$ włościan katolików tutejszego kraju, jest niezbędnym dla nabożeństwa i kazań w tutejszych katolickich kościołach. Taka opinia wymaga wcale zaprzeczenia na seryo, szczególnie, skoro rząd sam przyznaje, że liturgicznym językiem Rosyan katolików ma i nadal pozostać język łaciński. Nie poprzestając na nieuzasadnionych powodach uchylania języka rosyjskiego od kazań i dodatkowego nabożeństwa, nie komunikując nawet proboszczom i dziekanom ukazu z 25. grudnia 1869 r. dozwalającym na używanie języka rosyjskiego do kazań i nabożeństwa, biskup Borowski jeszcze cyrkularzem do dziekanów z d. 6. marca formalnie wzbronił zamieniać język polski na rosyjski, a w jednym szczególnym wypadku, nawet zagroził odłączeniem od kościoła za proste oświadczenie parafian, iż chcą słuchać kazań i modłów uzupełniających w rosyjskim języku.

„Nie zważając na całe postępowanie biskupa, rząd używał wszelkich środków, celem przekonania biskupa o skutkach jego uporu, ale kiedy środki przekonania i cierpliwości wyczerpały się, rząd, dla uchronienia godności władzy i spokoju w łucko-żytomirskiej dyecezyi, uznał za stosowne wysłać biskupa z kraju. Dalszy zarząd dyecezyi, stosownie do istniejących w tym względzie przepisów, zostanie poruczony wybranemu wikaryuszowi.

Korespondent z Królestwa do *Dzien. Pozn.* wyraża się tak o ks. Kuziemskim, jego charakterze i działaniu: Wedle wszystkiego, co się słyszy o ks. Kuziemskim i patrząc na jego postępowanie, przyznać potrzeba, że jest on szczerym unitą i do czasu posłusznym głowie kościoła katolickiego, wszakże nie możemy tego twierdzić, jak to niektórzy mniemają, żeby on był katolikiem, owszem w sympatyach swych podobnie jak politycznych jest na stronie Moskwy, tak również w religijnych skłania się do prawosławia. Być może, iż tak postępuje jedynie ze względu politycznego, by nie wchodzić w kolizyą z rządem. Nie znamy pobudek, widzimy tylko fakta i wedle nich ks. Kuziemskiego sądzimy.

Że zaś ks. Kuziemski sprzyja, a raczej w sympatyach swych pochyla się ku prawosławiu, to pomiędzy innemi dowodzi ten fakt, że nigdy nie wstąpi do kościoła katolickiego, a nigdy nie pominie odwiedzenia cerkwi prawosławnej; że zgoła nie unika stosunków z prawosławiem, ale stara się je identyfikować z unią. Jest przytem gorliwym propagatorem języka rusińskiego, który tu najzupełniej dyalekt i formy języka moskiewskiego przybrał. Słowem, wszystkiemi siłami stara się wypychać język rusiński z kościołów unickich, a zaprowadzać moskiewski. Po tem wszystkiem, com wam o nim napisał, powiecie, że jest on nastojaszczym Moskalem — zapewne; a jednak Moskale zarzucają mu, że jest skrytym Polakiem i działa na korzyść Polski i Rzymu. Pomiędzy innemi za zbrodnię mu poczytują, że, po raz pierwszy przyjechawszy do Białej, udał się do kościoła, gdzie złożone zwłoki św. Józefata, i na grobie tego świętego ukląkłszy, w obec licznie zgromadzonego ludu modlił się i uroczyste a stosowne nabożeństwo na grobie tym odbył. Tym sposobem dobitnie pokazał Moskalom, że jest posłusznym Rzymowi. Rok przeszło temu mówiono, iż zwłoki te wynieśli Moskale do Petersburga; pogłoska ta przecież była fałszywa; mogę wam zaręczyć, iż zwłoki te do dziś dnia w dawnem miejscu pozostają. Władzy administracyjnej nie pozwala się mięszać w sprawę kościoła, i z tego względu stoczył zaciętą walkę z Gromeką i na swojem postawił, bo dziś Gromeka z czynnego działacza stał się biernym stróżem. Walka ta odbyła się w domu gubernatora podczas obiadu, jaki Gromeka wyprawił dla Kuziemskiego. Dalej odprawił on, a raczej odpędził od boku swego ks. Wojcickiego, intryganta brudnego i znanego od dawna, jako popychadło moskiewskie. On to głównie denuncyacyami swemi przyczynił się do wywiezienia ks. Kalińskiego. Kiedy tak z jednej strony Kuziemski zadziera z władzą, z drugiej znów pomaga jej, nakazując tworzyć listy wszystkich katolików, którzy w unickich kościołach chrzest brali — naturalnie z tym zamiarem, aby ich unitami porobić. A potem.. potem... rzecz wiadoma, niech pamięć Siemiaszki resztę dopowie. Jak zaś stronnym i zawistnym jest katolicyzmowi, to niedawny fakt najlepiej was objaśni. Jedna katoliczka wychodziła za unitę. Wedle prawa w tego rodzaju małżeństwach, gdzie państwo młodzi mają różne parafie, ksiądz parafii panny młodej jest właściwym do dania ślubu. W duchu więc powtarzam istniejącego prawa ksiądz katolicki parafii panny młodej dał nowożeńcom ślub; Kuziemskiemu nie podobało się, dowodził on, że religii unickiej służy pierwszeństwo, i że z tego względu ksiądz katolicki nie był władnym dawać ślubu. Spór wytoczył się do Muchanowa, zawiadującego, jak tu urzędownie nazywają wyznaniami zagranicznemi, a jak żartobliwie nazywają go papieża w Polsce. Muchanów naturalnie zadecydował odpowiednio do brzmienia prawa, ale fakt ten najlepiej pokazuje, do czego ks. Kuziemski zdolnym. Dodać tu jeszcze muszę, że ks. Kuziemski nie dozwala prawić kazań po polsku — ztąd, ponieważ wiele księży unickich nie umie po moskiewsku, ambony w cerkwiach unickich zamilkły, a lud pozostaje bez stósownej nauki. W seminaryum chełmskiem wykład wszystkich nauk odbywa się po moskiewsku. Nauczycielami tam są po większej części zbiegi z Galicyi, na nich się po większej części ksiądz Kuziemski opiera, nimi się głównie otacza i na nich swe łaski zlewa.

Kronika.

— Konsekracya przewielebnego ks. Macieja Hirszlera dziekana kapituły lwowskiej na biskupa przemyskiego obr. łać., odbędzie się na dniu jutrzejszym t. j. 21. t. m. w kościele archikatedralnym o godzinie 9 rano.

— **Improwizowana illuminacya.** W czwartek na wiadomość o pierwszych zwycięztwach francuskich, oświetliła część mieszkańców lwowskich okna. Nie dziwimy się wcale temu objawowi radości, miał on bowiem źródło w gorącej sympatyi dla broni francuskiej, sympatyi, którą podzielamy i szanujemy, mniemamy jednak, że w czwartek jeszcze była ona przedwczesną a z wielu względów niestosowną. Podobny objaw radości powinien przybrać cechę powszechną, czego czwartkowa illuminacya mieć nie mogła i nie miała, bo nikt o niej naprzód nie wiedział, albo nie manifestować się wcale. Takie dorywcze, improwizowane demonstracye, podyktowane nagłą fantazyą, nie mają celu, a mogą dać powód do nieporozumień i zajść ulicznych. Przyznać atoli należy, że wybryków znacznych nie było. Prosimy, aby nas źle nie zrozumiano: wiadomość o powodzeniu oręża francuskiego przejmuje nas najżywsza radością, ale właśnie dla tego chcielibyśmy, aby sympatye nasze objawiały się godniej i uroczyściej, niźli cząstkowem oświetlaniem domów. Jestto zresztą rzecz do naprawienia — bo Francuzi poświecą wkrótce ogniście panom Prusakom na drogę do Berlina. Cieszy nas to, że żydowska ludność we Lwowie inne ma sympatye niż tarnowska i że oświetliła swe domy bez wyjątku. Czy to uczyniła zgoda z naszemi sympatyami, czy strach po prostu i niechęć do szklarzy... w to nie wchodzimy.

— **Giełda żydowska na wałach.** Od niejakiego czasu nasi żydkowie spekulujący na giełdzie obrali sobie za stanowisko wały hetmańskie, a mianowicie tę ich część, która przytyka do placu Maryackiego. Co się tam dzieje, opisać trudno. Niezliczona ilość rodaków mojżeszowego wyznania odprawia tu głośno swoje targi i krzyki, a od czasu do czasu odbywa formalne bójki. Cała komunikacya wałami jest przerwana. Gdy nadejdą telegramy giełdowe z Wiednia, mrowisko to staje się tak gęstem, że niepodobna przecisnąć się przechodniom. I to wszystko dzieje się pod okiem władz miejskich, które przecież czuwać powinny, aby place miejskie nie zmieniały się w koczujące *ghetta* a komunikacye główne nie były przerywane. Wały hetmańskie stanowią jedną z centralnych komunikacyj miasta, pojąć też nie możemy, jak władze miejskie patrzeć mogą obojętnie na takie nadużycia. Przez dzień cały żydowstwo koczuje na wałach i to do tego na tej ich części, która właśnie niedawno została upiększoną i w nowe, wygodne ławki opatrzoną. Wały hetmańskie służyły dotąd w rannych godzinach za miejsce przechadzki ludziom pracy, mianowicie urzędnikom, którzy udając się do bióra używali tu pożądanego ruchu. Teraz trudno korzystać z takiej przechadzki, bo Izrael i jego giełda rozsiadły się taborem na całej jednej połowie Wałów. Przeniosła się już tu nawet cała ta wstrętna traktyernia żydowska, która dotąd kryła się po zaułkach Krakowskiego i Zarwanicy. Brudni, obdarci przekupnie roznoszą tu kwaszone jabłka, bób gotowany i inne przysmaki, które mile drażnią podniebienie naszej żydowskiej *petite bourse*. Zapytujemy magistrat nasz, czy długo będzie jeszcze cierpiał, aby środkowa, najpiękniejsza część miasta zmieniała się w biwuak żydowski?...

— **Nasi c. k. stróże bezpieczeństwa**, *alias* c. k. policyanci, mają zadziwiający talent, znajdować się tam, gdzie ich nie potrzeba, a błyszczeć swą nieobecnością tam, gdzie by istotnie byli pożądani. Na spokojnych ulicach, pozbawionych wszelkiego ruchu, widujemy zawsze policyanta, pogrążonego w głębokiej, kontemplacyjnej zadumie nad ciężarem obowiązków publicznych, oglądającego sentymentalnie chmury na horyzoncie lub oddającego honory starszyźnie wojskowej, i to nas zaiste rozczula... bo widok to piękny... ale tam, gdzie zgiełk, gdzie bójka, gdzie hałas i zbiegowisko, kogo najczęściej nie ma, to c. k. policyi... Zauważaliśmy to nie po raz pierwszy. Czemu np. policya nie raczy zwracać swej uwagi na rynek, wtedy kiedy się na nim odbywają targi ranne?... Nie masz dnia, aby tam nie przychodziło do zajść gorszących, aby nie wykonywano na kimś sądu doraźnego z woli ludu, aby nie ścigano wśród piekielnego wrzasku złodziejów. We środę odgrywała się podobna scena, której byliśmy naocznymi świadkami. Jakiś *pick-poket* lwowski wyeskamotował jakiejś pani pulares. Pani okradziona spostrzegła się dość wcześnie i rozpoczęła się gonitwa za rzezimieszkiem, którego jakiś jegomość przytrzymał przy kamienicy Andreolego. Przytrzymanego odprowadzono na policyę — ale bez interwencyi policyanta, którego nie podobna było odkryć na widnokręgu.

— **Do naszych czytelników i przyjaciół.** Ponieważ oprócz znacznego rozszerzenia kroniki lokalnej zamierzamy także zaprowadzić kronikę prowincyonalną, upraszamy zatem wszystkich abonentów i przyjaciół naszego pisma, aby raczyli podawać nam wiadomości z prowincyi o wszystkich ważniejszych wypadkach. Z doniesień takich korzystać będziemy w miarę ich wagi z wdzięcznością.

— **Od Redakcyi.** Ponieważ *Unia* podawać będzie odtąd recenzye i przeglądy literackie, prosimy tedy szanownych pp. księgarzy, wydawców i autorów, aby, jeśli życzą sobie, abyśmy podawali wiadomości o ich dziełach, nadsyłać raczyli jeden egzemplarz do redakcyi *Unii*.

— **Zabawny wypadek** opisuje *Le Progres de Lyon*: Przy wyjeździe rezerwistów z Tarary żony rezerwistów w liczbie 40 czy 50 odprowadziły do dworca kolei mężów swoich i uparły się jechać koniecznie z nimi. Naprożno usiłowano powstrzymać ich od

tego postano·ienia; użycie siły mogłoby wyjść na złe, gdyż żołnierze i ic stawali w ich obronie i zachęcali do niezaniechania projektu. · czelnik dworca wpadł na sprytny wybieg; udał, że się już nie opie a ich wyjazdowi, prosił je tylko, by zajęły wagon wyłącznie dla kobiet przeznaczony. Przystały chętnie, a gdy wsiadły do wskazanego wagonu, który był właśnie ostatnim, wagon odczepiono nagle, a pociąg cały wyruszył pospiesznie. Spostrzegłszy jak okropnie zostały oszukane, biedne kobiety szalały z gniewu; rzuciły się na naczelnika z taką zawziętością, iż potrzeba było wezwać żandarmów dla obronienia go i przywrócenia porządku.

— **O I. Domejce**, znanym uczonym polskim, przyjacielu Adama Mickiewicza, czytamy w dyaryuszu ekspedycyi kontradmirała Petz naokoło świata z powodu pobytu tegoż admirała w Santiago de Chile, co następuje: „Przy zwiedzaniu akademii i zakładów artystycznych miałem sposobność poznać osobistości, które najwięcej poniosły zasług około oświaty i rozwoju wiedzy i sztuki w Chili. Są między niemi imiona, w świecie nauki dobrze znane i szanowane, że przed innemi przytoczę tu znakomitego mineraloga i botanika, pana D o m e j k ę... rektora tutejszego uniwersytetu itd.“

— **Królewicz pruski.** Jeden z francuskich korespondentów, znajdujących się przy armii francuskiej, którzy dostali się do niewoli, tak opisuje osobę królewicza: Lat około 45; słuszny i silny, w prostym uniformie; książe nie ma wcale miny żołnierza: w zachowaniu się jego i słowach jest wiele mieszczańskiej dobroduszności. Zapewniwszy nas, że jesteśmy wolni, zaczął mówić z nami o wojnie, której, jak mówił, nienawidzi; był też niewyczerpanym w pochwałach dla waleczności naszej armii. Opowiadał nam, jak owe pułki kirasyerów rzuciły się na pruskie baterye, które bombardowały Mosbrunn, i jak tam nietylko dali dowody bohaterstwa, ale i okazali wielką precyzyę wojskową. „Piechota nasza, powiedział, zdziesiątkowała ich, przecież natychmiast skupili się, jak gdyby na polu manewrów, i z szablą w dłoni rzucili się na nas.“

— **Zajścia w Tarnowie**, jak się pokazuje z opisu korespondenta *Czasu*, wywołane zostały nienawiścią, jaka od kilku dni zawrzała u żydów tarnowskich dla wszystkiego co polskie i co przychylnie usposobione dla oręża francuskiego. Już w sobotę 13. bm. wieczorem urlopnik jakiś wywołał burdę z żydami, a pod noc podobna burda powtórzyła się na większy rozmiar, lecz przeminęła jakoś szczęśliwie, aż w niedzielę rano przyszło do większego starcia. O godzinie $10^1/_2$ zrana rzemieślnik jakiś szedł z dwojgiem dzieci obok handlu winnego Mendla Herca; tu kelner miał uderzyć jedno z tych dzieci, ojciec naturalnie ujął się za dzieckiem, przyszło ko kłótni, która skończyła się tem, że tłum pospólstwa żydowskiego wciągnął rzemieślnika owego do sieni, gdzie go obito. Na wrzask powstało ogromne zbiegowisko, którego wynikiem była krwawa bójka między pospólstwem chrześciańskiem, licznie zgromadzonem do kościoła, a żydowskiem, uzbrojonem w żelazne zapory sklepów, kamienie i cegły, któremi rzucano z okien.

Wnet tłumy przeniosły się ku dzielnicy miasta zamieszkanej przez żydów. Rzucono się na kramy w rynku i ulicy żydowskiej, rozbito je, rozsypano owoce i wiktuały, żydzi pozamykali sklepy i przyjmowali gęstemi pociskami szturmujących. Mówią, iż dwóch w tem miejscu zginęło katolików, a według innych dwaj mieszczanie śmiertelnie ranni, zostali przez żydów wrzuceni do kanału. (?) Wielu żydów ma być ciężko rannych Łamano stragany, kramy, wybijano okna i towary wyrzucano na ulicę. Nareszcie wystąpiło wojsko pułku Meklenburg i kilka kompanii strzelców. Tłum, którego przywódców aresztowano w pierwszej chwili, począł pierzchać i zdawało się, że będzie już spokój. Nieszczęście chciało, że kapitan świeżo przybyłej kompanii strzelców dał rozkaz ruszyć z bagnetem na stojących pod ratuszem obywateli, którzy nie mieli wcale udziału w zajściu, a nawet reflektowali zapaleńców. Przy wykonanym przez strzelców ataku ugodzony został niebezpiecznie bagnetem p. Wilczyński. Chwilowo uspokoiło się znowu, aż około godziny 4. po południu włościanin, przechodzący ulicą został skaleczony w głowę rzuconą kamionką; wojsko aresztuje dwóch sprawców żydów, tłum żydowski broni ich i rzuca kamienie na wojsko i nowe zbiegowisko. Ulicznicy rzucili się też na okna w mieszkaniach żydowskich. Wśród tego zapada noc. Zaniepokojenie powszechne, gdyż włościanie okoliczni odgrażają się zemstą. Wojsko stoi skonsygnowane w mieście, konnica patroluje za miastem. O godzinie 9. usłyszano strzały z palnej broni z zaułków od łazienek na placu św. Ducha. Obywatele zażywający poważania dokładali wszelkich starań, ażeby uspokoić rozdrażnionych, i wszelka była nadzieja, że zaburzenia więcej się nie ponowią.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rano o godzinie 11tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze z powodu otwarcia sejmu. Celebrował Najprz. ks. arcybisknp Wierzchleyski. Po nabożeństwie będzie sejm zagajony przez zastępcę Namiestnika p. Possingera.

Dzisiejsze poranne dzienniki ogłaszają telegram króla pruskiego do królowej, że d. 18 b. m. a r m i a f r a n c u s k a została w silnej pozycyi pod Metz pod dowództwem królewskiem zaatakowana i po dziewięciugodzinnej bitwie z u p e ł n i e p o b i t a (?!), o d c i ę t a o d s w e j k o m u n i k a c y i z P a r y ż e m i k u M e t z r z u c o n a. Telegram ten budzi słuszną niewiarę i dla tego też wyczekiwać nam należy wiadomości ze strony francuskiej. Ostatniemi czasy prawdomowność pruskich biuletynów, nawet królewskich, mocno skompromitowaną została. Prusacy ciągle i ciągle rzucają Francuzów n a M e t z, jest to ich ulubiona formułka biuletynowa od kilku dni.

Jeżeliby istotnie sprawdził się ten zwycięzki biuletyn króla pruskiego, pamiętać o tem należy, że bitwa ta nie może mieć decydującego charakteru. Prusacy widocznie całą armią, to jest połączonemi siłami księcia Frydryka Karola, królewicza i Steinmetza rzucili się na 120 tysięczną armią Bazaina. Marszałek Bazaine miał tedy do czynienia z trzykrotną prawie przemocą. Już to jest wielkim zyskiem dla Francyi, że pochód Prusaków na Chalons i Paryż został przez cały niemal tydzień wstrzymany. Przez pięć dni bowiem Bazaine słabemi swemi siłami umiał powstrzymywać przemoc pruską i to powstrzymywać z w y c i ę z k o. Jeżeli uległ, to zadać musiał olbrzymie straty Prusakom, sam zaś schronił się zapewne do Metz. Pochód dalszy armii pruskiej, okropnie osłabionej drogiem zwycięztwem, a mającej za sobą z tyłu twierdzę Metz i siły Bazaina, stał się tedy nie tylko powolniejszym ale i mniej groźnym dla armii zgromadzonej pod Chalons, dokąd spieszą Mac-Mahon i Failly z silnemi korpusami.

S p r a w a p o l s k a poczyna coraz wyraźniej występować na porządek dzienny. Obecne zawikłanie europejskie, które coraz groźniejszą przybiera postać, wywołuje rozmaite polityczne kombinacye, i w kombinacyach tych plan o d b u d o w a n i a d a w n e j P o l s k i zdaje się odgrywać rolę nieposlednią. *Times* pismo europejskiej powagi poświęca sprawie tej bardzo ważny artykuł. Według tego dziennika Francya poruszyła myśl, aby przy pomocy Włoch, Austryi i Turcyi odbudować Polskę, któraby była przedmurzem od Moskwy i ubezpieczała Austryę i jej ludy słowiańskie, a Węgrom ich niezawisły byt polityczny. Ta propozycya francuska miała miejsce wprawdzie jeszcze przed zmianą gabinetu francuskiego i wyjazdem księcia Latour d' Auvergne do Paryża, ale mimo dalszych wypadków nie została zupełnie zaniechaną O planie tym, który nawet stara *Presse* nazywa p o w a b n y m i m a j ą c y m p o d s t a w ę, mówi w końcu *Times*: „Jeżeli Anglia chce uniknąć powszechnego pożaru, to niechże się weźmie do dzieła, bo ona jest jedna wolną od podejrzeń. Jeżeli dzisiejsi ministrowie angielscy nie pójdą tą drogą, to wpadniemy wszyscy po znanej już drodze na nowo w wojnę.“

Ksiądz arcybiskup Ksawery Wierzchleyski w uznaniu zasług położonych dla kościoła i państwa, otrzymał od cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Z Brukselli telegrafają: Wiarogodne doniesienia mówią o groźnem zapadnięciu na zdrowiu cesarza Napoleona. Papież ofiarował królowi Wilhelmowi pośrednictwo swoje w traktowaniu o pokój; król pruski podziękował i oświadczył, iż zgadza się na pokój, jeżeli ofiarowane mu będą rękojmie utrzymania go.

Z Florencyi nadeszła wiadomość, że jenerał Cadorna stoi u granicy państwa kościelnego z korpusem 60,000 ludzi i lada chwila przekroczy granicę.

***Czas* donosi z Paryża: Wzburzenie wzmaga się; jenerał Leboeuf (były minister wojny) aresztowany i w Vincennes osadzony. Wczoraj lud chciał zburzyć mieszkanie Olliviera; wojsko przeszkodziło.**

Piszą do *Czasu* z Wiednia, że mesaż, jak było zapowiedziane, zawierać będzie specyfikacyę ustaw, jakie rząd poczynić zamierza odpowiednio do żądań kraju. Sejm po krótkiej sesyi nie będzie zamknięty, ale tylko odroczony, przez wzgląd na położenie, które szybkiego zwołania delegacyj wspólnych wymaga. Co zaś do mianowania ministra dla Galicyi, zdaniem rządu, ma on być mianowanym z grona posłów sejmowych, aby minister miał cechę parlamentarną

Piszą z Poznania: Nie ma słów do opisania, belesnego położenia naszego. Od rana do wieczora każdodziennie, napawani jesteśmy jadem i żółcią jaką wylewa ludność żydowska a częścią i niemiecka, która urąganiem się, znęcaniem nad ludnością polską smutną i poważą, obchodzi zwycięztwa pruskie nad Francyą.

***Pos. Ztg.* wyraźnie oświadczyła się w wstępnym artykule, że zwycięztwa nad Francyą są zarazem zwycięztwami nad ludnością polską w księstwie zamieszkałą.**

Pominąwszy, już brak wszelkiej delikatności, bo jej tam nigdy nie spotkaliśmy, postępowanie to ludności żydowsko-niemieckiej w obec nas, których krew obficie się leje — za wstrętną nam sprawę, rozmija się z wszelkim taktem i zmysłem politycznym. Gdybyśmy rzeczywiście w niedoli nie byli dojrzali, mogłoby drażliwych popchnąć do rozpaczliwych usposobień, do panslawistycznych zachcianek, bo nic dotkliwszego nad urąganie materyalnej pseudo-cywilizacyi, która składa dowody, braku podstawy moralnej.

Do tego nie masz rodziny, któraby nie drżała o życie najdroższych osób, na linii bojowej się znajdujących. Tam obficie się leje krew pułków w księstwie się rekrutujących, a tu jedynem wytężeniem, ciągły pobór; szczególniej takich, którzy już służyli, choćby już co do lat z najstarszych kategoryj, inwalidów nawet wołają do słyżby czynnej.

Powtarzam, że to wyraźny zbrojny gminoruch, a w komisyach rekrutacyjnych zupełne nieuwzględnienie gdy chodzi o Polaków do służby wojskowej powołanych. Znacznie większa łagodność co do Niemców, czy ich broni stan zdrowia, czy inne względy. Wyraźnie muszą być specyalne instrukcye.

Jedynie dotąd Naczelny Prezes wyróżnia się z ogólnego prądu. Zachował spokój i poczucie słuszności i podobno nie rad tym ciągłym demonstracyom.

Do tego wszystkiego, zaczęły się już podatki wojenne, liwerunkowe i t. d., które mniej więcej czynią miesięcznie pół talara, od talara podatku dochodowego Oto różne szczegóły, dotyczące okropnego położenia, biednego kraju naszego.

Oświadczenie *Oestr. Corresp.* że „udział kanclerza państwa w sejmie galicyjskim zależy w zupełności od politycznej sytuacyi i stanowcze postanowienie musi być do ostatniej godziny wstrzymane,“ poczyna się sprawdzać, gdyż hr Beust mimo zaręczeń zkądinąd dawanych, do Lwowa nie przybył. Zawitał natomiast już do Lwowa poseł Klaczko.

Według ostatnich wiadomości, książe Latour d'Auvergne przybył do Paryża i objął sprawy swego ministerstwa.

Telegram zaś z Saarbrücken donosi, że król zamianował jenerała Bonina, dotychczasowego jenerał-gubernatora w obwodzie trzeciego i czwartego korpusu armii, jenerał-gubernatorem Lotaryngii, a dotychczasowego komendanta Berlina, jenerał-porucznika hr. Bismarcka-Bohlen, jenerał-gubernatorem Alzacyi.

Cennik Izby handl. i przem.

w e L w o w i e d n i a 19. s i e r p n i a.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	226	75	228	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	188	50	190	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	103	—	—	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	—	79	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	69	50	71	—
Banku hypot. galic. 6%	84	75	85	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	40	69	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowin.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	93
Dukat cesarski	5	96	5	98
Napoleondor	9	95	10	8
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	86
Srebro	123	—	124	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Pszenica	170	7	50	8	50
Żyto	160	4	80	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	20	3	30
Kukurudza	170	4	75	5	—
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	31	—	33	—
Rzepak	150	13	25	13	50
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	50	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	12	50	13	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	17	50	18	—

Wiedeń 18. lipca 1870.

	Płacą zł.	cnt.	Żądają zł.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	55	—	55	20
„ „ srebrem „	64	40	64	50
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	—	—	—	—
„ „ „ węgierskie	—	—	—	—
„ „ „ chor. i slaw	—	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	67	50	68	—
„ „ „ bukowinskie	—	—	—	—
„ „ „ siedmiogrodzkie	—	—	—	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	218	—	219	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	82	—	82	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	89	50	90	—
„ „ „ 1864 po 100 „	110	—	110	50
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	149	50	150	—
„ ks. Salm	34	—	37	—
„ hr. Palfy	25	—	30	30
„ ks. Klary	32	—	36	—
„ hr. St. Genois	25	—	30	—
„ ks. Windischgrätz	17	—	19	—
„ hr. Waldstein	17	—	19	—
„ Rudolfa	13	—	15	—
Stanisławowskie po 20 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	96	—	96	—
w walucie austr.	93	20	93	30
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	—	—	—	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	83	—	83	50
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	71	—	73	—
Banku narodowego austryackiego	677	—	678	—
„ anglo-austryackiego	215	—	216	50
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Kolei półn. Ferdynanda	1965	—	1970	—
„ Karola Ludwika	225	50	226	—
„ Czerniowieckiej	188	—	188	50
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	—	—	—	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	92	50	93	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	9	95	10	8
Augsb. 100 złr. nr	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	105	—	105	50
Hamb. 100 mark.	93	—	93	50
London 10 fnt. st.	126	—	126	25
Paryż 100 frank.	40	10	49	50
Paryż 5 sierpnia				
Renta 3%	—	—	—	—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz uprzyw. dzierż. A. Vogla.